

Albowiem Bóg był z nim - 1 Mojż. 41:38-49

„KTÓRZY MNIE CZCZĄ, I JA UCZCZĘ”

“Gdyż ja te, którzy nie czczą, czcić będę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni” – 1 Sam. 2:30 (BG).

Boska łaska była tajemnicą powodzenia Józefa, tak jak jest tajemnicą powodzenia wszystkich, którzy zdobyli prawdziwą wielkość w świecie. W poprzednich wiekach prawdziwa pomyślność powodzenie była mniej lub bardziej związana z ziemskim dobrobytem, bogactwem i władzą; ale podczas obecnego Wieku Ewangelii – dyspensacji ducha – prawdziwa pomyślność i Boża łaska odnoszą się do duchowego powodzenia, wiedzy i użyteczności, co jest pokazane na przykładzie naszego Pana Jezusa, apostołów i mniej znaczących sług krzyża, od ich czasów aż dotąd. Zasada jest taka sama, lecz inne są sposoby działania. Przeciwności są nadal szkołą, w której główne lekcje dotyczą budowy charakteru, gdzie formowane są poprawne idee życia, a ostatecznie urzeczywistniają się w silnym charakterze. Lekcja z historii doświadczeń Józefa podkreśla wielki postęp i błogosławieństwo. Ponadto pokazuje, że Bóg zajmuje się nie tylko kształtowaniem spraw narodowych, ale także indywidualnymi sprawami wszystkich, którzy *“według Jego postanowienia powołani są”*, a którzy starają się żyć według wymagań i warunków tego powołania.

Prawdopodobnie Pan wybrał Józefa na swoje narzędzie z powodu jego cech charakteru, aby przygotować jego rodzinę do pójścia do Egiptu. Możemy być pewni, że gdyby wykazał zaniedbanie pod względem lekcji i doświadczeń, przez które przechodził, Pan odpowiednio zmieniłby lub zmodyfikowałby swoje postępowanie. Natomiast Pańska łaska i błogosławieństwo były oczywiście złane na godny charakter, który tak dalece, na ile możemy sądzić z zapisków, był posłuszny i wierny w każdej próbie. Nie ma potrzeby powątpiewać, że wiara Józefa w Pana była podstawą mocy jego charakteru, wierności wobec obowiązku i zasad. Chociaż wcześniej było zobrazowane w śnie Józefa życiowe losy, to gdyby wątpli w Boską opatrność w swoim własnym życiu, pewnie powiedziałby dwóm księżącym więźniom, by nie wierzyli w opowiedziane przez nich sny, gdyż on sam się przekonał, że bywają nieprawdopodobne, bo gorzko się rozczarował, gdy śnił o władzy i wpływie, a

zamiast tego doznał degradacji, niewoli i więzienia. Lecz on oczywiście stale wierzył w swoje sny, stale spodziewał się, że jakimś sposobem zostanie uwolniony i wierzył, że to Pan pokierował jego sprawami.

Takie zaufanie i wiara we wszechmocnego władcę jako naszego Niebieskiego Ojca jest jeszcze bardziej odpowiednia w nas, duchowych dziedzicach obietnicy Abrahamowej; ponieważ mamy z każdej strony więcej przewagi nad Józefem i innymi naszymi przodkami, którzy byli dziedzicami tylko cielesnych błogosławieństw. Dla tych, którzy żyli przed Chrystusem, nie jest ważne, jak wysoko stali, w *“domu sług”*, lecz my w Wieku Ewangelii jesteśmy wolni, uznawani przez Boga za synów, członków *“domu synów”*, którego nasz Pan Jezus jest Głową. Synom Bożym przez Ducha świętego nie tylko jest udzielone głębsze i czystsze zrozumienie Boskiego planu, lecz większa przewaga z każdej strony nad domem sług i w ogóle nad światem. Jednak, tak jak z Józefem i z obrazowym tronem Egiptu, nie jest wystarczające, żebyśmy byli wybrańcami Bożymi powołanymi do współdziedzictwa w Królestwie na ziemi, ale jest konieczne, żebyśmy udowodnili poddaństwo i uległość pod Jego karność i wskazówkami, abyśmy mogli *“uczestniczyć w dziedzictwie świętych w światłości”* (Kol. 1:12). Jest szczególnie konieczne, by nasza wiara była silna i w tym celu powinna być wypróbowana, ażeby to wyszło ku czci i chwale tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości.

Zaufanie Józefa w związku z jego ostatecznym wyzwoleniem i wypełnieniem Boskiej obietnicy nie przeszkadzało w uczynieniu wszystkiego, co było możliwe, w celu doprowadzenia do własnego wyzwolenia. Zauważmy, jak po uprzejmym potraktowaniu uwięzionego podczaszego, wykładając mu jego sen, Józef radował się z nim jego osobistym powodzeniem, ale także poprosił, ażeby książę z kolei na królewskim dworze łaskawie pamiętał, iż jego pocieszyciel Józef jest wciąż w więzieniu, i o ile możliwe, aby mu zapewnił uwolnienie. Było to słuszne, że w ten sposób powinien podjąć odpowiednie kroki dla uzyskania swej własnej wolności. Niewątpliwie kolejne dwa lata pozostał w więzieniu na próbie wiary i zaufania do Panu, gdyż podczaszy, zdaje się, zapomniał o nim zupełnie, gdy jego powodzenie zostało przywrócone. Jednak jak teraz na to patrzymy, w tym wszystkim była opieka Pańska. Józef uczył się lekcji cierpliwego wytrwania, cierpienia ze względu na sprawiedliwość i dla wiary w Boga. Gdyby został uwolniony z rozkazu

królewskiego i pozostawiony na wolności, mógłby powrócić, aby odszukać swojego ojca i braci w Palestynie lub wciągnąć się w jakiś handel w Egipcie, ale pod Boską opatrnością był trzymany bezpiecznie w więzieniu, ucząc się potrzebnych lekcji, dopóki nie skończył trzydziestu lat. I dopiero gdy faraon, mając dwa znamienne sny, które poważnie trapiły jego umysł, i gdy radząc się mędrców egipskich, nie mógł znaleźć zadowalającego ich wyłożenia, ów podczaszy napomknął mu o swoim śnie z czasów, gdy był w więzieniu, i o dziwnym młodzieńcu, który wyłożył go tak poprawnie, a o którego przysłudze on tak prędko zapomniał. Tu nadarzała się sposobność usłużenia królowi i przyjacielowi z więzienia. Wspomnił faraonowi o Józefie w najbardziej pochlebny sposób, dzięki czemu widzimy zilustrowanie faktu, że przysługa wyświadczona innym, choćby oni nawet zdawali się zapomnieć o tym prędko, może później powrócić z błogosławieństwem dla nas samych, a Pan może nas użyć za swe narzędzia błogosławieństw.

Faraon zawołał więźnia, a wyłożenie jego snu było tak zadowalające, że nie mógł on wątpić w prawdziwość, tym bardziej, że miał potwierdzenie w wyznaniu podczaszego. Faraon doszedł do wniosku, że zdolności Józefa jako wykładającego sny spoczywały w fakcie, że Bóg był z nim, że Bóg go używał. Bóg, który dał te sny i jego objaśnienie tak znakomitemu młodemu mężczyźnie, w taki lub inny sposób byłby chętny błogosławić i używać swego sługę jeszcze bardziej w związku ze środkami, jakie miały być powzięte w celu zapobiegnięcia srogości przepowiedzianego głodu. Faraonowi powierzona była autokratyczna władza i miał prawo powołać kogokolwiek na stanowisko w swoim królestwie. Bardzo mądrze zdecydował, że nikomu nie można zaufać bardziej niż temu, komu zaufał Bóg i kogo uczynił swoim przyjacielem; temu, któremu i przez którego objawił tajemnice wiedzy. Tu jest lekcja mądrości dla ludu Bożego i dla wszystkich: mimo iż lud Boży może być niedoskonały, to w nagłych wypadkach jest jednak bezpieczniej ufać tym, którym Pan zaufa, niż innym.

Józef natychmiast został ustanowiony, jak byśmy to dziś określili – premierem w Egipcie. Był reprezentantem faraona, a jako taki miał większą władzę niż każdy inny monarcha lub premier w Europie, z wyjątkiem cara rosyjskiego i sułtana Turcji lub ich przedstawicieli. Wielu jest skłonnych do powątpiewania w możliwość takiego wywyższenia z więzienia do drugiego miejsca na tronie, lecz tacy nie są dostatecznie zaznajomieni ze zwyczajami krajów Wschodu. Na przykład opowiadają, że sułtan turecki dostał pewnego dnia silnego bólu zęba, a jego nadwornego dentysty nie było w tym czasie w mieście, zatem posłano służbę, żeby znaleźli jakiegokolwiek dentystę. Owi słudzy znaleźli stosunkowo biednego medyka, ubrali go odpowiednio, by mógł stanąć przed sułtanem, który, po dokonaniu usługi, przyznał dentyście tytuł i honorarium paszy (najwyższa

ranga polityczna i militarna w Imperium Otomańskim – przyp. tłum.), tak z miejską, jak i krajową rezydencją, bogactwem itd. Doświadczenie Józefa nie było dużo większe niż to. Niewątpliwie, mimo iż treść tego nie zawiera, pewne wyjaśnienia są podane w odniesieniu do jego poprzedniego stanowiska jako sługi Potyfara i jako godnego nadzorcy więziennego, które zadowolili umysł faraona, że był on honorowym człowiekiem, godnym zaufania, oczywiście oprócz świadectw Boskiej łaski. Tak też prawdopodobnie będzie we wszystkich naszych sprawach, w których bylibyśmy źle zrozumiani i źle reprezentowani – prawda ostatecznie będzie wywiedziona, jak Pan zapowiedział: *“Wyniesie jak światło sprawiedliwość twoją, a prawo twoje jak słońce w południe”* (Psalm 37:6). Mamy cierpliwie oczekiwać na Pana i cierpliwie przyjmować próby, jakie Jego opatrność może dla nas wyznaczyć, nie wątpiąc w mądrość, miłość i moc tego, z kim mamy do czynienia – Tego, który przyobiecał, że wszystkie rzeczy działać będą ku naszemu wiecznemu dobru, jeśli my wiernie będziemy dla Niego żyć.

Pierścień Faraona był sygnetem. W dawnych czasach królewskie rozkazy nie były podpisywane i pieczętowane tak jak obecnie, lecz tylko pieczętowane specjalną pieczęcią. Ową pieczęć posiadał sam monarcha i gdziekolwiek ona trafiała, była rozpoznawana jako jego, zaś podrobienie jej było uważane za wielkie przestępstwo i karane śmiercią. Józefowi dano taką pieczęć; dzięki niej i władzy, jaką ona przedstawiała, mógł rozkazać według własnego życzenia co do zbierania i budowania spichlerzy i przechowywania w nich pewnej części nadmiar zbiorów przez siedem lat obfitości.

Zaszczyt i wyniesienie Józefa do następnego miejsca po faraonie zdaje się doskonale ilustrować chwałebne wywyższenie naszego Pana Jezusa (w którym Kościół, jako jego Ciało, wkrótce będzie mieć udział). Nasz Pan był wypróbowany, lecz pomimo swej wierności poszedł do wielkiego więzienia śmierci; a dnia trzeciego został wybawiony i podniesiony do mocy i wielkiej chwały, aby być następnym po Bogu Jahwe na tronie wszechświata. Otrzymał Boski sygnet, a towarzyszyło temu orędzie: *“Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca”* i wszystko powinno się dziać wyłącznie na Jego rozkaz, bo *“dana mu jest wszelka moc na niebie i na ziemi”* (Jan 5:23; Mat. 28:18). Wierni członkowie wybranego Ciała Chrystusowego, Kościoła, muszą także w rozmaity sposób być wypróbowani. W obecnym czasie muszą cierpieć dla sprawiedliwości, być źle rozumiani, źle przedstawiani itd. Muszą pójść do więzienia śmierci, które jest zobrazowane w trzech tysiącletnich dniach, obejmujących część piątego dnia, cały szósty i początek siódmego tysiąclecia; zatem trzeciego dnia nastąpi ich zmartwychwstanie, aby mogli stać się współuczestnikami z Chrystusem, ich Panem i Głową, w chwałebnych rzeczach Królestwa. Wszystko to było doskonale zaznaczone przez ilustrację trzech lat, jakie



Józef spędził w więzieniu, i przez późniejsze wywyższenie.

Znaczenie nowego egipskiego imienia danego Józefowi jest raczej wątpliwe. Canon Cooke twierdzi, że znaczy ono *“chleb żywota”*. Patrząc na wielkie dzieło, jakiego Józef dokonał, widzimy, że było ono właściwe, gdyż zapewniło nagromadzenie wielkiego zapasu pszenicy podczas lat obfitości, wystarczającą ilość do zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi podczas siedmiu lat głodu. W tym miejscu znów przypominamy sobie o Chrystusie, który nazwał samego siebie *“chlebem żywota”*. Przypomina się nam także, iż przez pracę, jakiej On dokonał, zaopatrzył w chleb żywota cały świat, ludzkość zobrazowaną przez Egipcjan oraz że przez Niego chleb życia przychodzi do Jego braci, zobrazowanych przez braci Józefa i Jakuba. Wówczas nie było życia dla wszystkich ludzi, lecz tylko dzięki Józefowi i jego pracy. Józef wykonał pracę jako agent, czyli przedstawiciel faraona; tak i w pozafigurze również widzimy, że nie ma życia dla nikogo na ziemi, jak tylko przez Jezusa Chrystusa oraz że Jego praca jako przedstawiciela zostanie dokonana w imieniu naszego Niebieskiego Ojca, najwyższego władcy wszechświata.

Niektórzy zawsze są gotowi do stawiania zarzutów i wynajdywania wad raczej niż podania rozsądnych wyjaśnień. Pewne takie sprzeciwy odnosiły się do planu Józefa w zbieraniu jednej piątej ze żniw w latach obfitych i używania tego w celu wzmocnienia władzy faraona oraz jego kontroli nad wszystkimi ludźmi w królestwie. Możemy powiedzieć, że nawet jedna piąta z powiększenia zbiorów nie może być uważana za nierozsądny podatek, gdyż to jest zwykła cena dzierżawy liczona dzisiaj w tamtych stronach, a często nawet więcej niż to jest liczone w Ameryce i w innych cywilizowanych krajach. Jednak nie wiemy, czy jedna piąta była wymagana od ludzi jako podatek. Nie wiemy, czy z kieszeni i ze skarbca faraona nie były wyciągane pieniądze na budowę składów pszenicy czy też zakup nadwyżki pszenicy po niskich cenach, jakie były w czasie wielkich urodzajów. Z braku jakichkolwiek przeciwnych informacji, możemy wnioskować to drugie. A jeśli chodzi o używanie tego w celu wzmocnienia autorytetu tronu i sprzeciwów od wszystkich demokratycznych idei, nie mamy nic do powiedzenia, gdyż pozostaje to do udowodnienia, czy republikańska forma rządu jest we wszelkich zakresach najlepsza dla upadłej ludzkości. Pan nie zaprowadził Tysiąclecia według metod republiki jako lekarstwa na obecne choroby, społeczne, polityczne, moralne, lecz proponuje wprowadzenie go według funkcjonowania monarchii i to absolutnej monarchii. W niej Jego Syn, który odkupił świat, będzie rządził, aby błogosławił świat przez zastosowanie autokratycznej władzy dla ujarznienia zła oraz przyprowadzi całą ludzkość do zupełnego docenienia zasad sprawiedliwości, o ile zechcą, do zupełnej zgody z największym władcą, Jehową, wtedy staną się Jego

poddanymi na zawsze, tak jak ludzie Egiptu obrazowo stali się ustawicznymi sługami faraona.

Faraon dał Józefowi za żonę Asenat (co znaczy *“łaska”*), została ona współuczestniczką w zaszczytach i dostojęństwie Józefa, jego współpracowniczką i pomocniczką w jego pracy błogosławienia Egiptu. Podobnie Bóg Jahwe zaręcza Oblubienicę dla swego wywyższonego Syna, naszego Pana, ona również będzie towarzyszką. Cały Wiek Ewangelii potrzebny jest na zaręczenie i przygotowanie jej do poślubienia, a czas jest już bliski, kiedy będzie ona przedstawiona przed Królem, jako Oblubienica, *“małżonka Barankowa”*, ubrana w chwalebne lniane szaty jej Pana, kosztownie haftowane elementy charakteru, które On uzna (Psalm 45:14-16).

Dobrobyt, jaki otrzymał Józef, nie zawrócił mu w głowie, gdyż okazał się go godnym. Skorzystał z poprzednich doświadczeń, aby wiedzieć, jak mądrze użyć tego dobrobytu. Nie był opieszale w handlu, ale gorliwy w duchu. Widząc, że Pan otworzył przed nim drogę, rozpoczął natychmiastowe kroki w celu wypełnienia swego zadania. Jego pierwszym krokiem było podróżowanie wzdłuż i w szerz po całym Egipcie, ażeby wybrać jak najbardziej nadające się miejsca na budowę składów, czyli spichlerzy, a otrzymał Pańskie błogosławieństwo i szczęście mu się we wszelkiej pracy, jaka została mu powierzona do wykonania. Tak również powinno być z nami w dowolnym zakresie Pańskiej służby. Gdy On jest chętny otworzyć nam drzwi sposobności, to powinniśmy zacząć ją natychmiast i z energią, z gorliwością dla Niego i sprawy Tego, który nas powołał. To jest jeden z warunków przyjęcia naszego powołania. Jeśli jesteśmy opieszali, nie zważając na sposobności, to niewątpliwie one będą odjęte od nas i dane innym, bo Pan jest nadzwyczaj zdolny wzbudzić jednego lub drugiego do służenia w Jego sprawie bez wtrącania się, czyli też bez rządzenia naszą wolą. Doceniajmy coraz bardziej i cieszymy się z przywileju bycia współpracownikami razem z Bogiem, szczególnie w związku z wielką służbą, jaką nasz Pan i Mistrz Jezus wykonuje, a do udziału w której zostaliśmy powołani jako Jego Oblubienica i współdziedzice.

Tych, co czczą Boga, Bóg uczci w Jego własny sposób, a Jego droga zawsze okaże się najlepszą drogą. My nie tylko mamy czcić Pana słowami naszych ust, lecz szczególnie mamy wykazać Jego chwałę w sprawach życia, w związku z naszymi domowymi obowiązkami, obowiązkami w interesach, w służeniu Prawdzie. We wszystkich sprawach mamy Go chwalić, w naszych ciłach i w duchu, które są Jego, a ci, którzy to czynią, zaprawdę będą błogosławieni i będą przez Niego używani. Najmniejsza usługa jest w rzeczywistości dla nas zaszczytem, a wierność w tych małych rzeczach w teraźniejszym czasie będzie ostatecznie błogosławiona i nagrodzona większą i wspanialszą służbą w Królestwie!



Watch Tower

R-2887 (1901 r.)
„Straż” 1939/06 str. 85-87